

Andrzej Fabianowski

Uniwersytet Warszawski

Warszawa

KARCZMY I ZAJAZDY. LITERACKIE OPISY PRZESTRZENI WIELOKULTUROWEJ

Artykuł ukazuje jeden z elementów opisywany w podróżopisarstwie dziewiętnastowiecznym – karczmę. Specyfiką ówczesnej rzeczywistości kulturowej było to, że karczmy prowadzone były przez przedstawicieli społeczności żydowskiej. Sytuacja taka była wynikiem obowiązującego w XIX wieku prawa, które zabraniało pełnienia Żydom wielu zawodów i funkcji, przyzwalało zaś na wynajmowanie karczmem, zajazdów czy przydrożnych hoteli od miejscowego właściciela ziemskiego. Karczmy stały się więc w wielokulturowej Rzeczypospolitej i później, po utracie samodzielności państwowej na ziemiach narodowo polskich, punktem styku interesów ekonomicznych trzech instancji: polskiego właściciela ziemskiego, Żyda arendarza i polskich chłopów. Za sprawą stosunków ekonomicznych dochodziło również do swoistej wymiany kulturowej. Dla polskiego chłopka karczmą stawała się nie tylko miejscem, w którym mógł on zasięgnąć informacji o sytuacji bieżącej, ale też swoistym forum, źródłem wiedzy o dalekim świecie.

Obrazy wiejskich zajazdów znalazły się na kartach wielu utworów literatury polskiej, np.: F. Kowalskiego, S.K. Potockiego, W. Wiącka, E.A. Odyńca, J.I. Kraszewskiego. Wiejska karczma w stereotypowym ujęciu literackim staje się najczęściej miejscem, w którym Żydzi rozpijają polskich chłopów, uzależniając ich od siebie zasadami kredytów i zobowiązań. W dużo mniejszym stopniu ukazuje się dobrą stronę charakteru i cech narodowych Żydów, zaś niemal zupełnie milczy się na temat tego, iż do pełnienia funkcji arendarza zmuszało Żydów ówczesne prawo i polski właściciel ziemski.

Karczmy, zajazdy, stacje pocztowe – wszystkie te obiekty były w XIX wieku koniecznym elementem infrastruktury drogowej, na której prędkość poruszania się i długość dziennych dystansów określone były możliwościami koni zaprzęgowych i kondycją podróżnych. W podróżopisarstwie dziewiętnastowiecznym stałym elementem staje się popas w przydrożnej karczmie i kontakt z żydowskim arendarzem. We *Wspomnieniach* Franciszka Kowalskiego, autora popularnej pieśni *Ułan na widecie*, czytamy:

Ot! znowu moich czytelników prowadzę między Żydy; cóżem ja winien, że u nas wszędzie napotkać ich można, że oni są niejako wrośnięci, przyrośnięci do naszych polskich panów, że się bez nich nie obejdzie żaden pański interes, żadna sprzedaż

i kupno, ledwie nie wesele? Karczma na trakcie bez Żyda, jest to ciało bez duszy; gdzie karczma, tam Żyd¹.

We fragmencie tym zasygnalizowanych zostało kilka problemów. Po pierwsze – nierozdzielność związku karczmy i Żyda. Żyd na ziemiach polskich XIX wieku skojarzony jest z karczmą, a karczma z Żydem jak dusza z ciałem. Nierozdzielna jedność. Ale ta jedność nie wynika z jakiegoś szczególnego upodobania Żydów do karczmarstwa, lecz była skutkiem decyzji polskiego pana, który na terenie swojego majątku pełnił przecież wówczas funkcję niezawisłego suwerena, na podległym mu terenie nic nie mogło się dziać bez jego zgody lub akceptacji.

Karczmy stały się więc w wielokulturowej Rzeczypospolitej kolejnym punktem styku sprzecznych interesów ekonomicznych i nadbudowywanych na tych interesach „interpretacji”, pełnych hipokryzji albo fałszywych przesłanek. Osadzenie karczmarzy żydowskich było inicjatywą pańską, ale negatywne skutki tej inicjatywy odczuwali mieszkańcy wsi. Jednak uproszczeniem byłoby formułowanie sądu, że karczma z żydowskim arendarzem była tylko miejscem rozpijania polskich chłopów. Jak trafnie ujmuje tę kwestię Ludwik Hass: „Żydzi [...] od początku swej diaspory do rozwinięcia się na danym terenie kapitalistycznych stosunków produkcyjnych [spełniali funkcję – dop. A.F.] realizatorów obrotu kapitału handlowego w społeczeństwach agrarnych”². Wraz z pośrednictwem ekonomicznym, przynoszącym właśnie zyski dziedzicom, istniało pośrednictwo informacyjne, a szerzej rzecz ujmując, wymiana kulturowa. Dla polskiego chłopu karczma stawała się nie tylko miejscem, w którym zasięgnąć on mógł informacji o sytuacji bieżącej, ale też swoistym forum, źródłem wiedzy o dalekim świecie, znanym mu najczęściej tylko ze słyszenia.

W takiej właśnie funkcji karczma z żydowskim arendarzem pojawia się w literaturze XIX wieku. W *Podróży do Ciemnogrodu* Stanisława Kostki Potockiego podróżni wstępują do karczmy „naprzeciw jednej z świątyń leżącej”³. Charakterystyczna lokalizacja. Budowano je właśnie w pobliżu kościoła, by chłopów, pracujących w dni powszednie na pańskim lub na swoich polach, przyciągnąć do tego przybytku w dniu świątym: „Była to jeszcze dość ranna godzina, bo na zegarze dopiero dziewiąta była, a już lud na nabożeństwo zgromadzony, jakby o nim zapomniawszy, pił w karczmie i niejeden nie był w stanie udania się na modły”⁴. W Ciemnogrodzie panują dokładnie te same zwyczaje, jakie podróżni znali z Polski. Żydówki oszukują pijanych chłopów, zaznaczając na tablicy więcej kresek, niż oni naprawdę wypili. Narrator komentuje więc: „I u nas – rzekłem sobie – tę sztukę Żydzi umieją; wszędy więc ten naród jest jednym, to jest: najgłówniejszym nieprzyjacielem tych, którzy mu dają schronienie”⁵. W dalszym ciągu rozważań refleksja ta zostaje jednak pogłębiona, a źródła negatywnego oddziaływania karczmy na wieś ukazane w innym świetle. Otóż Żydzi są w Ciemnogrodzie (czyli tak samo na ziemiach polskich) tolerowani, gdyż stają się łatwym obiektem zdzierstwa dla wszelkich szczebli władzy, od centralnej po lokalną. Poza tym

¹ F. Kowalski, *Wspomnienia (1819-1823)*, Kijów 1912, s. 62.

² L. Hass, *Żydzi i „kwestia żydowska” w dawnym wolnomularstwie polskim (do lat dwudziestych XIX w.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977, nr 4, s. 7.

³ S.K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek krytyczny*, opr. E. Kipa, Wrocław 1955, s. 151.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 151-152.

są w swej masie fanatykami własnej religii i obyczaju, więc nie zagrażają Ciemngrodzianom niebezpiecznym dla ich egzystencji oświeceniem.

Chociaż *de facto* Żydzi byli wyzyskiwani, w opinii prostego ludu stali się oni eksponentami panującego we wsi pańszczyźnianej wyzysku. Chociaż karczmarze żydowscy pośredniczyli między opłatkami wiejskimi a szerokim światem, to uznawano ich za czynnik utrwalający ciemnotę i zabobon. Paradoksy te w największym stopniu ujawniły się na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, o czym świadczy powieść Mikołaja Gogola *Taras Bulba*. Powieść ta w zaborze rosyjskim znana była Polakom w oryginale, znajdowała się bowiem na liście lektur obowiązkowych – jej pierwszy polski przekład ukazał się dopiero w roku 2002. Gogol wobec dawnej kozaczyzny w swym apologetycznym utworze wykorzystuje pojawiający się od XVIII wieku przekaz, jakoby żydowska аренда rozciągnięta została przez polskich feudalów także na cerkwie prawosławne i obrzędy. Gdy podburzeni na Siczy przez Bulbę Kozacy szykują się do wojny, przybywają właśnie posłańcy, opowiadający o pohańbieniu prawosławnej wiary, polegającym na arendowaniu świątyń przez Żydów⁶. Świątokradztwo i cynizm starozakonnych, działających pod osłoną polskiego wojska, posuwa się do tego stopnia, że „Żydówki szyją sobie spódnice z popich sutann”⁷. W *Postłowie do Tarasa Bulby* Janusz Tazbir przekonuje, że: „całkowitym wymysłem, powtarzanym co najmniej od połowy XVIII wieku, jest przytaczana i przez Gogola informacja, że Żydzi otrzymywali od »polskich panów« w dzierżawę prawosławne cerkwie, a za klucze do nich kazali sobie sownie płacić”⁸. Trudno jednak uwierzyć, że sprawa ta jest „całkowitym wymysłem”. W napisanej około 1672 roku *Historii wojny kozacko-polskiej* Samuela Grądzkiego okrucieństwa Kozaków wobec Żydów tłumaczy się właśnie nakładaniem na Ukraińców zbytnich ciężarów finansowych, których egzekutorami byli dzierżawcy opłat – Żydzi. „Kiedy bowiem przynoszono opłatę ustanowioną za chrzest chłopca lub ślub córki – Żyd, wykorzystując różne trudności, nie przyjmował opłaty zarazem, i z umysłu robiąc korowody, zmuszał do uiszczenia większej należności”⁹. W realiach feudalnych arendowano więc nie tylko karczmy. Przedmiotem dzierżawy mogła się stać – Janusz Tazbir nazbyt pospiesznie wyeliminował tę możliwość – świątynia, a nawet opłata związana z sakramentem.

Nienawiść do Żydów na Ukrainie była najbardziej zacięta i manifestowała się najwyraźniej. Chociaż była tak silna, to już po wojnie z Polakami tytułowy bohater powieści Gogola, szukając zaginionego syna, swe kroki kieruje do karczmy. „[Zobaczywszy go – dop. A.F.] Żyd miał przede wszystkim przed oczyma dwa tysiące czerwonońców, obiecanych za głowę Bulby, ale zaraz też zawstydił się własną chciwością, usiłując stłumić w sobie wieczne rojenia o złocie, które jak robak opłatują żydowską duszę”¹⁰. Przykład ten ukazuje pewien fatalizm ukraińsko-żydowski, a szerzej także polsko-żydowski związek. Nienawiść, wzajemna obawa, a także symbioza dwóch

⁶ M. Gogol, *Taras Bulba*, tłum. A. Ziemny, postłowie J. Tazbir, Warszawa 2002, s. 47 i nn. Ten sam motyw wykorzystany został w powieści Szaloma Asza, *Kidusz Ha-Szem*, tłum. M. Friedman, Wrocław 2003, osadzonej fabularnie w czasie powstania Chmielnickiego w roku 1648.

⁷ M. Gogol, *Taras Bulba...*, s. 47.

⁸ Tamże, s. 161-162.

⁹ J. Pisulińska, *Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porzoborowej (1795-1914)*, Rzeszów 2004, s. 22.

¹⁰ M. Gogol, *Taras Bulba...*, s. 120.

odrzuconych, dyskryminowanych grup społecznych: Żydów i chłopów. Już w 1818 roku maskil z Królestwa Polskiego (późniejszy uczestnik powstania listopadowego), Jakub Tugenholt, polemizując z anonimową broszurą *Sposób na Żydów*, pisał, że trunk niek pozwala zapomnieć chłopom o ich nędzy, a likwidacja pijaństwa nie dokona się przez wygnanie żydowskich arendarzy, lecz przez likwidację przyczyn owego pijaństwa¹¹.

Wieś polska w XIX wieku zmieniała się bardzo powoli. Wprawdzie we wszystkich zaborach zlikwidowano pańszczyznę, ale dominująca tradycyjnie rola ekonomiczna dworu i jego hegemonia własnościowa utrwałała jakby w zastygłym czasie realia czasów feudalnych. W dwudziestoleciu międzywojennym parokrotnie wznawiano książkę Wojciecha Wiącka pt. *Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi*¹². Autor – chłop z pochodzenia – był posłem jeszcze do austriackiej Rady Państwa, a po odzyskaniu niepodległości – do Sejmu RP. Książka opiera się na przekazywanych ustnie dziejach karczmy w Machowie, powiecie tarnobrzeskim, dziejach – jak pisze autor – typowych dla innych karczem na ziemiach polskich.

Machów był dobrym majątkiem, przynoszącym godziwy dochód właścicielowi i utrzymanie 60. rodzinom chłopskim. Właściciel, myśląc o pomnożeniu dochodu, wybrał się do Prus (jak w bajkach – diabeł musi być ubrany po niemiecku), skąd przywiózł ziemniaki i urządzenia do produkcji okowity: „Ziemniaki zrodziły się tak wielkie, że je na rękach noszono. »Jaśnie pan« posłał zaraz po Żyda do Tarnobrzegu; obiecał mu wszystko, czego sobie życzy, byle tylko osiadł we wsi w Machowie. Przebiegły i chytry Żyd zgodził się na to z chęcią»¹³. Chłopi nie chcieli jednak pić pędzonej z ziemniaków okowity, chociaż na zachętę rozdawano ją za darmo. „Jaśnie pan polecił ekonomowi zwołać całą wieś do dworu i oświadczył, że okowita musi być kupiona. Na każdego wypada kwarta miesięcznie. Jeżeli kto nie kupi okowity i nie zabierze, to za karę będzie mu zabrany kamień od żaren, ażeby nie miał na czym zemleć ziarna na mąkę»¹⁴. Przymuszeni do zakupu chłopi kupowali więc okowitę, ale wylewali ją pod płot, zauważając, że w miejscu, w którym ją wylewali, trawa usychała. Działo się tak przez dwa lata, aż Żyd wpadł na pomysł, by okowitę mieszać z miodem. Wtedy dopiero chłopi zaczęli pić. Pijani chłopi nie wychodzili wówczas jednak na pańszczyznę, więc pan zarządził, by okowitę sprzedawano tylko w niedzielę rano. Chłopi zamiast do kościoła, zaczęli wtedy chodzić do karczmy.

Zwiększone dochody nie przyniosły jednak „jaśnie panu” szczęścia. Częściej jeździł do miasta, hulał, przegrał w karty cały majątek. W późniejszych latach, jak wspomina Wiącek, majątek jeszcze parę razy zmieniał właściciela, aż całkowicie przeszedł w ręce żydowskie. Stawiano już wtedy karczmę za karczmą, według parytetu: 500 dusz – jedna karczma. Żydzi prowadzący wyszynk zimą jeździli do chłopów z wódką „po koleździe”. Chrzczyny i wesela odbywały się w karczmie, pijatyki i bijatyki zepsuły oby-

¹¹ Por. J. Tugenholt, *Jerobaal czyli mowa o Żydach napisana z powodu wyszłego bezimiennie pisemka pod tytułem „Sposób na Żydów”*, Warszawa [1818], s. 26. Tugenholt nie pogłębia wywodów nt. przyczyn chłopskiego pijaństwa, nie chcąc zapewne zbyt głęboko wchodzić w materię napiętych w owym czasie stosunków włościańskich.

¹² Korzystam z wyd.: W. Wiącek, *Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi*, Warszawa 1927.

¹³ Tamże, s. 18.

¹⁴ Tamże, s. 20-21.

czaje i zdrowie mieszkańców. „Jeszcze do roku 1870 można było widzieć starych ludzi z włosami jak śnieg białymi. [...] Później już siwych głów nie było, bo mało kto dożył tak późnego wieku”¹⁵. W efekcie – konkluduje autor – „W Galicji mamy 6 tysięcy wsi i miast, a karczem mamy 35 tysięcy. Dlatego mamy cztery wielkie kryminały, a tylko dwa uniwersytety; 46 szkół średnich, a 200 aresztów; 960 gorzelń, a 900 kościołów; 4 tysiące szkół ludowych, a 35 tysięcy karczem”¹⁶.

Kłęska pijaństwa na wsi polskiej musiała niepokoić wszystkich. I chociaż oczywiście było dla ówczesnych, że pierwszą przyczyną tej klęski była chęć zysku polskiej szlachty, to często podkreślano, iż chęć ta znalazła wyjątkowo skuteczne wsparcie w żydowskim zmyśle do robienia interesów za wszelką cenę. Stanisław Wodzicki, prezes Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, w 1816 roku wydał broszurę pt. *Uwagi nad pytaniem: czyli Żydzi polscy mają być, lub nie, przypuszczeni do praw obywatelskich i politycznych?* W piśmie tym Wodzicki obciąża Żydów winą za pijaństwo włościan. Dowodem na to ma być porównanie z Rosją, w której ucisk feudalny jest – zdaniem Wodzickiego – większy, a chłopci żyją lepiej niż w Polsce, gdyż nie ma tam [nie wiadomo skąd autor czerpał taką informację – dop. A.F.] Żydów. Prezes Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej przyznaje wprawdzie, że rozpijanie chłopów inspirowane jest przez dziedziców, jednak zostają oni za swoją chytrą ukarani, gdyż *per saldo* tracą na tym procederze, gdy Żydzi – przeciwnie – zyskują. „Łakomstwo dziedzica wsi bywa oszukane, jeżeli na takowych dochodach rachuje intrat podwyższenie, ile że w miarę pozornych tych zysków, tyle czworo wykłada na zapomogi, sprzężaje, żywności i w podatkach zastąpienie”¹⁷.

Poglądy takich reformatorów jak Wodzicki, niemających powodu, by sympatyzować z Żydami, ale rejestrujących stan gospodarczy kraju, pozostawały jednak w sumie głosem wołającego na puszczy. W strukturę wsi pańszczyźnianej trwale wpisał się trójkąt dwór – karczma – wieś. Siłą rzeczy karczma stawała się elementem pośredniczącym między dziedzicem a poddanymi, ale też wypełniała wiele innych funkcji. Będąc najczęściej domem zajezdnym, stawała się najważniejszym źródłem informacji o szerokim świecie, a także swoiście działającym systemem ostrzegającym o zbliżających się kataklizmach: możliwych zarazach, wojnach, zmianach politycznych. Ale była też miejscem wymiany kulturowej, napotkanym przez podróżnych forum, na którym mogli podyskutować i zapoznać się z niechrześcijańską wizją świata. Karczma polska stawała się w pewnym sensie szkołą pluralizmu i tolerancji religijnej, gdyż łączyła, a nie dzieliła ludzi różnych wyznań i obrządków.

Karczma wrosła w polski pejzaż i w polską kulturę przy wydatnej pomocy polskich feudalów, szczególnie magnatów, którzy już od połowy XVII wieku „w coraz większym stopniu przenosili na Żydów obowiązki kierowania swoimi latyfundiami, oddając im warendę całe kompleksy dóbr lub poszczególne gałęzie gospodarki”¹⁸. Już w okresie Sejmu Wielkiego większość publicystów i polityków postulowała, by zakazać aren-

¹⁵ Tamże, s. 33.

¹⁶ Tamże, s. 80.

¹⁷ S. Wodzicki, *Uwagi nad pytaniem: czyli Żydzi polscy mają być, lub nie, przypuszczeni do praw obywatelskich i politycznych?*, Kraków 1816, s. 37-38. Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 23 298.

¹⁸ J. Hensel, *Żydowski arendarz i jego karczma. Uwagi na marginesie usunięcia żydowskich arendarzy ze wsi w Królestwie Polskim w latach 20. XIX wieku*, tłum. R. Turczyn, [w:] *Kultura Żydów polskich XIX-XX wieku*, red. Z. Szczerba, Kielce 1992, s. 83-84.

dowania przez Żydów karczem. Jednak wpływowa część deputatów zablokowała realizację tych planów, podkreślając, że odbyłoby się to ze stratą w dochodach dziedziców¹⁹. Począwszy zaś od czasów Księstwa Warszawskiego wymierzone przeciwko arendarzom przepisy spowodowały spadek liczby żydowskich arendarzy o ok. 50%²⁰. Wymierzone przeciwko nim działania polityczne po powstaniu listopadowym uzyskały też wsparcie ze strony propagandy demokratycznej. Krystalizująca się wówczas koncepcja oparcia przyszłej walki niepodległościowej na masowym udziale chłopstwa, połączenie powstania z rewolucją agrarną, wymagało rozwiązania pijaństwa na wsi. Szymon Konarski wręcz domagał się usunięcia Żydów ze wsi, jako ludzi rozpijających chłopów²¹. Nadto po rzezi galicyjskiej „oskarżano ludność żydowską, że odegrała niechlubną rolę w rabacji, że z polecenia władz austriackich karczmarze żydowscy prowadzili agitację wśród chłopów przeciw spiskowcom”²². I chociaż historia nie raz dostarczała przykładów przeciwnej, patriotycznej roli, jaką odegrali żydowscy arendarze, stopniowo rugowano ich z karczem, pozostawiając propinację w rękach polskich, chrześcijańskich, co – rzecz jasna – nie zmieniło nic w chłopskim zwyczaju picia²³.

Proces likwidowania karczmy z Żydem arendarzem w satyrycznej poetyce ukazuje Antoni Edward Odyniec. W pozostającym do dziś w rękopisie wierszu pt. *Wygnanie Żydów z oberży. Elegia na święty Jerzy* odnajdujemy wszystkie najważniejsze wątki dziewiętnastowiecznej dyskusji nad problemem prowadzonych przez Żydów karczem. Zaangażowanie Kościoła (karczma skutecznie konkurowała ze świątynią jako przybytek niedzielnego spędzania czasu), antyżydowska polityka władz, obawy ekonomiczne szlachty, czerpiącej dochody z żydowskiej arendy, wreszcie potrzeba samych chłopów, którzy niedole swojego stanu topili w garncach okowity:

Jedzie, jedzie święty Jerzy,
W rękach mu się dzida jeży.
Koń, znać rajskim tuczon charczem
Jedzie pędzić Żydów z karczem.

Przyszła bieda szlachtom – braciom
Przyszedł koniec propinacjom. [...]

Lecz tym stokroć większa bięda
Co wnet muszą wygnąć Żyda.
Bo w budżecie czem nadstarczem
Deficyt gotówki z karczem!

¹⁹ Por. J. Michalski, *Sejmowe projekty reformy położenia ludności żydowskiej w Polsce w latach 1789-1792*, [w:] *Lud żydowski w narodzie polskim*, red. J. Michalski, Warszawa 1994, s. 25 i nn.

²⁰ Por. M. Opalski, *The Jewish Tavern-Keeper and his Tavern in Nineteenth-Century Polish Literature*, Jerusalem 1986.

²¹ Por. A. Eisenbach, *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832-1849*, Warszawa 1976, s. 358.

²² Por. tegoż, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 352.

²³ Por. J. Goldberg, *Julian Ursyn Niemcewicz wobec polskich Żydów. Krytyka, chasydyzm, zbliżenia*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002. Niemcewicz w *Pamiętnikach* wspomina, jak żydowski karczmarz ostrzegł konfederatów barskich o zbliżaniu się Moskali, s. 145 i nn.

A cóż powiem, gdy nas Święty
Jerzy spyta o prezenty:
Nowym długiem się obarczem
Aż wyjedziem jak Żydzi z karczem.

A chłopek że na frasunek
Gdzie ożywczy znajdzie trunek?
Chyba w krynicy pod karczem
Bo kredyt z Żydem znikł z karczem. [...]

Jednym słowem wszystkim bięda
Dla pana, chłopca i Żyda. [...]

Wilno, 21 kwietnia (3 maja) 1846 rok²⁴.

Wiek XIX nacechowany był więc poliwalentną oceną karczm jako instytucji. Osadzani w karczmach przez właścicieli ziemskich żydowscy arendarze przynosili zyski dworowi, ale w dłuższej perspektywie – jak podkreślali zwolennicy reform i publicyści – powodowali straty. Karczmarze rozpijali chłopów, ale jednocześnie byli niezbędną instancją pośredniczącą między dziedzicem a pańszczyźnianymi poddanymi. W jakiś sposób, pośrednio, przyczyniali się do opóźnień w rozwoju oświaty, ale jednocześnie karczma pełniła w folwarku pańszczyźnianym funkcję antycznej agory, w której dochodziło do wymiany informacji, ścierania się poglądów, krystalizacji wspólnych stanowisk. Chociaż nieraz poddawana ostrej krytyce²⁵, trwała w pejzażu polskiej wsi jako jej organiczny element, a nie wrzód na zdrowym ciele.

Zusammenfassung

WIRTSHÄUSER UND GASTHÖFE. LITERARISCHE BESCHREIBUNGEN DER INTERKULTURELLEN SPHÄRE

In dem Artikel wird eines der wichtigsten Elemente des (reise)literarischen Nachlasses im XIX. Jahrhundert, nämlich das Wirtshaus, dargestellt. Charakteristisch für die damalige kulturelle Wirklichkeit war die Tatsache, dass diese Gasthäuser von den Vertretern der jüdischen Gemeinde geführt wurden. Diese Situation war ein Ergebnis der im XIX Jahrhundert herrschenden Gesetzgebung, die die Ausübung von anderen Berufen als den des Gastwirtes für Juden verbot. Gasthäuser wurden im multikulturellem Polen und später nach dem Verlust der Unabhängigkeit eine Schnittstelle von Interessen folgender drei ökonomischer Instanzen: der polnischen Gutsbesitzer, der jüdischen Pächter und polnischer Bauern. Bei einer Gelegenheit der ökonomischen Verhältnisse kam es auch zu einem spezifischen kulturellen Austausch. Für

²⁴ A.E. Odyniec, *Wygnanie Żydów z oberży. Elegia na święty Jerzy. Z listu do Mikołaja Balińskiego*, Biblioteka Uniwersytetu w Wilnie, F 22, 153.

²⁵ Por. J.I. Kraszewski, *Karczmy, Żydzi, drogi*. W roku 1839 pisał: „Nic obrzydliwszego na świecie nad karczmę poleską, nic podobniejszego do czyścica nad nocleg w niej, nic przy tym nędzniejszego nad Żydów, jej mieszkańców, którzy pijawczanym sposobem siedząc w każdej wsi ssą chłopów, odzierają podróżnych”. Cyt. za: T. Jeske-Choiński, *Żyd w powieści polskiej*, Warszawa 1914, s. 9.

den polnischen Bauer war ein Wirtshaus nicht nur eine Anlaufstelle, an der er sich nach aktuellen Informationen erkundigen konnte, sondern auch ein Forum, in dem Wissen über die weite Welt ausgetauscht wurde.

Die Bilder der ländlichen, von Juden geführten Wirtshäuser, wurde ein Thema vieler Werke der polnischen Literatur. Folgende Autoren sind zu erwähnen: F. Kowalski, S. K. Potocki, W. Wiącek, E. A. Odyniec, J. I. Kraszewski. Das ländliche Wirtshaus in einer typischen Beschreibung ist meistens ein Ort, an dem die Juden die polnischen Bauern ans Trinken gewöhnen und mit Krediten oder anderen Verpflichtungen abhängig machen. In einem kleineren Ausmaß wird auch eine gute Seite des Charakters und nationaler Eigenschaften der Juden gezeigt. Es wird aber darüber geschwiegen, dass die Juden zur Ausübung von Funktion des Pächters von dem damaligen Recht und polnischen Gutsbesitzern gezwungen wurden.